

DUALISTYCZNE WIZJE LUCYFERIANIZMU

Zło towarzyszy nam od zarania dziejów oraz stanowi ważny problem zajmujący umysły twórców wszelkich teorii filozoficznych, prawnych czy etycznych, jak również doktryn religijnych. Przy czym w kręgu tych ostatnich, posiadających zwłaszcza odniesienia do religii politeistycznych, przybiera ono najczęściej postać określonego bóstwa bądź demona będącego równocześnie jego kreatorem. Najbardziej wszak skomplikowane rozumienie zła, posiadające także szczególną siłę wyrazu, zawierają doktryny religii monoteistycznych. Szczególnie wyraziście dany problem zarysowany został w tzw. argumentie Epikura (IV–III w. p.n.e.), który głosił: „Albo Bóg chce usunąć zło i nie może, lub może i nie chce, lub nie może i nie chce, lub może i chce. Jeśli chce i nie może, to jest słaby, co Boga nie dotyczy. Jeśli może i nie chce, wówczas jest zawistny, co w równym stopniu jest Bogu obce. Jeśli nie chce i nie może, to jest zarówno zawistny, jak i słaby, i znowu nie dotyczy to Boga. Lecz jeżeli chce i może, co jedynie jest godne Boga, skąd zatem bierze się zło i dlaczego go nie usunie?”. W przytoczonym argumente-pytaniu o *unde malum* zawarta została znaczna doza sceptycyzmu towarzyszącego także i późniejszym refleksjom nad genezą, jak również istotą zła w doktrynie chrześcijańskiej. W danym kręgu sytuuje się także prezentowana praca *Średniowieczny lucyferianizm (XIII–XV wiek)* autorstwa Piotra Czarneckiego – pracownika naukowego Instytutu Religioznawstwa UJ (Gdańsk 2006, Wydaw. VM Groue, ss. 144).

Wzmiankowana praca stanowi udaną próbę rekonstrukcji podłoża narodzin, dróg rozwoju kształtowania się doktryny i organizacji, jak również posiadanego zakresu funkcjonalności społecznej owej stosunkowo mało znanej średniowiecznej herezji chrześcijańskiej. Wskazana rekonstrukcja zawarta została w ściśle ustalonych ramach czasowo-przestrzennych, uzależnionych od zbadanej dokumentacji źródłowej (głównie encykliki i bulle papieskie, lokalne kroniki, dokumentacja z procesów inkwizycyjnych) i implikujących określoną strukturę pracy. Składa się ona ze: Wstępu – *Problem średniowiecznego lucyferianizmu*, s. 5–10, pięciu rozdziałów problemowych (I. *Średniowieczne herezje i geneza lucyferianizmu*, s. 11–34; II. *Gnostycki lucyferianizm niemiecki w XIII wieku*, s. 35–65; III. *Austria – XIV wiek. Powstanie lucyferianizmu ludowego*, s. 66–90; IV. *Pośród waldensów. Lucyferianie w Czechach i na Śląsku w XIV wieku*, s. 91–116; V. *Brandenburgia XIV–XV wieku. Ostatni lucyferianie*, s. 117–130), jak też *Podsumowania*, s. 131–137 i *Bibliografii*, s. 138–144.

We Wstępie zostały zaprezentowane w stosunkowo krótkim zarysie procesy narodzin ruchów heterodoksyjnych w ówczesnym chrześcijaństwie, a także zapowiadanych przez nie tendencji reformacyjnych. W ich kręgu dochodziły również do głosu pewne drobne zapowiedzi lucyferianizmu, na które nie zwracano szczególnej uwagi, a nawet podlegały one marginalizacji w późniejszych opracowaniach historycznych. Nawet w tak renomowanym wydawnictwie naukowym jak *Religia. Encyklopedia PWN*

(Warszawa 2000–2005) zjawisko lucyferianizmu średniowiecznego uzyskało jedynie drobną wzmiankę, i to na dodatek niecałkowicie zgodną z rzeczywistością. Stąd też autor sięgnął do bogatej dokumentacji źródłowej i na podstawie zawartej w niej faktografii przyjął założenie, iż podstawowym celem prezentowanej pracy winno być uzyskanie odpowiedzi na następujące pytania: „... czy lucyferianie istnieli naprawdę i czy rzeczywiście mogli być tylko wymysłem inkwizytorów obliczonym na oczernianie innych herezyków; (...) jaka była geneza tej sekty i z których wcześniejszych tradycji religijnych czerpała ona swoje inspiracje; (...) co stanowiło o jej tożsamości i jakie były jej elementy charakterystyczne i wreszcie (...) jak wyglądała ewolucja jej doktryny na przestrzeni wieków” (s. 9).

W rozdziale I uwaga autora skoncentrowana została na kwestii genezy lucyferianizmu jako jednej ze średniowiecznych herezji. W ich to ramach wydzielił dwie zasadnicze grupy, a mianowicie: herezje doktrynalne, czyli herezje we właściwym tego słowa znaczeniu, i ruchy dobrowolnego ubóstwa, będące pierwszymi heterodoksyjnymi ruchami w średniowieczu. Te ostatnie dążyły do odnowy chrześcijaństwa poprzez powrót do czystej nauki ewangelicznej. Z ich też kręgu wyłoniła się na przełomie XII–XIII wieku sekta waldensów, jedna z najliczniejszych i najpowszechniejszych herezji owych czasów. Natomiast w kręgu herezji doktrynalnych przodującą rolę pełniły gnostyczne ruchy katarskie. Ich charakterystyczną cechą stanowiło „... silnie zaznaczone przeciwstawienie Boga i świata, ducha i materii. Stwórcą materii był Demiurg, identyfikowany najczęściej z bogiem Jahwe ze Starego Testamentu. Na przeciwnym biegunie stał dobry bóg świata duchowego, stwórca dusz, przebywający w świecie nieznanym ludziom” (s. 20). Zawarta tu idea dualizmu uzyskała najbardziej skrajną postać w dragowickiej sekcie bogomilskiej przyjmującej „istnienie dwóch odwiecznych zasad, dwóch bogów: dobrego i złego” (s. 25). W dalszym rozwoju doktryny katarskiej pojawia się Chrystus jako duchowy przeciwnik złego boga Jahwe, zaś w dalszym następstwie dochodzi do zjawiska utożsamiania Chrystusa z Lucyferem. Przy czym autor zwraca uwagę na fakt, iż: „Potencjalne podstawy lucyferianizmu znajdują się nie tylko w gnostycznej doktrynie katarskiej, lecz również w samym Piśmie Świętym, a konkretnie w powszechnie znanej w średniowieczu wulgacie św. Hieronima” (s. 34).

Rozdziały II i III zawierają omówienie okresu największego rozwoju lucyferianizmu gnostycznego uznającego Lucyfera za władcę nieba (Niemcy – XIII w.) oraz ludowego negatywnie nastawionego do chrześcijaństwa i jego moralności, a tym samym stanowiącego raczej pewien przejaw kultu szatana (Austria – XIV w.). Równocześnie jednak były to czasy narastających działań ukierunkowanych na zwalczanie lucyferianizmu przez chrześcijaństwo (nawoływania papieży do zbrojnych krucjat czy uaktywnianie się działalności trybunałów inkwizycyjnych). Z kolei rozdziały IV i V poświęcone zostały przedstawieniu ostatniej fazy funkcjonowania lucyferianizmu na terenie Czech i Śląska w XIV wieku oraz Brandenburgii w XIV–XV wieku. W 1315 roku w Pradze, Wrocławiu, Nysie i Świdnicy zostali spaleni na stosach różnego rodzaju heretycy, z których wielu należeć miało do sekty waldensów. Dopiero odnalezione w praskim Muzeum Narodowym w 1975 roku protokoły z przesłuchań świdnickich – jak podaje autor – pozwalają przyjąć, iż oskarżeni heretycy byli lucyferianami. W składanych zeznaniach wyrażali bowiem pogląd, iż „Lucyfer powróci do nieba, strącając do piekła Chrystusa wraz z jego wyznawcami (...) Lucyfer odzyska swoje królestwo, a jego wyznawcy wraz z nim”

(s. 108). Pewne jednak *novum* doktrynalne stanowi przytoczony *passus* o negatywnym stosunku do Chrystusa. Według Czarneckiego z danego faktu wynikać może, że „w Świdnicy mamy do czynienia z jakimś odłamem lucyferian, którzy (...) nie należeli jeszcze do nurtu lucyferianizmu ludowego (...) również głoszona przez nich nauka odnosząca się do Chrystusa, nie musiała być dla lucyferian charakterystyczna” (s. 113). Rok 1315 definitywnie zamykał funkcjonowanie omawianej sekty na terenach Czech i Śląska. Jako ostatni bastion herezji lucyferiańskiej pozostała jeszcze Brandenburgia, gdzie również miały miejsce procesy inkwizycyjne (w 1392 r. – Angermünde, Prenzlau i Szczecin). Był to jednak już lucyferianizm ludowy o wybitnie antychrześcijańskich motywach, który postrzegał Lucyfera wrogiem Chrystusa, „panem zła i cielesnych przyjemności, niskich popędów i bogactwa, słowem wszystkiego tego co związane było ze światem. Stał się diabłem, zaprzeczeniem tego czym był na początku” (s. 128–129). Z czasem też zaczęto ich określać mianem *Putzkeller* bądź czcicieli diabła (*Teuffel*). Rekapitulując wskazany proces przeobrażeń zaistniałych w końcowej fazie funkcjonowania lucyferianizmu, autor stwierdza: „Wraz ze średniowieczem skończył się więc i lucyferianizm, a to, co z niego przetrwało – chociaż określone tą samą nazwą – nie było już nawet herezją, lecz raczej antyreligią, zbudowaną na nienawiści do chrześcijaństwa i kulcie materii, która stała się inspiracją dla wszystkich nowożytnych czcicieli zła” (s. 130).

Leonard J. Pelka